Rozmowa z Andrzejem Kocem prezesem Zarządu Wojewódzkiego ZOSP RP

W OGNIU PYTAŃ

Rozmowa z Andrzejem Kocem, prezesem Zarządu Wojewódzkiego ZOSP RP województwa podlaskiego i jednocześnie komendantem powiatowym PSP w Wysokiem Mazowieckiem.

Zyskujemy, nie tracimy

Jest pan strażakiem zawodowym i ochotnikiem jednocześnie. Zna pan więc ograniczenia i możliwości PSP i OSP. Jak pana praca zawodowa i społeczna na tym korzysta?

Przygodę z pożarnictwem zaczynałem od młodzieżowej drużyny pożarniczej przy Ochotniczej Straży Pożarnej w mojej rodzinnej miejscowości – Dąbrówce Kościelnej i udziału w turniejach wiedzy pożarniczej. Po ukończeniu Szkoły Głównej Służby Pożarniczej w 1992 r., w której taktyki i dowodzenia uczył mnie również obecny komendant główny PSP, wróciłem w rodzinne strony i jako oficer ds. operacyjnych Komendy Rejonowej PSP współpracowałem z jednostkami OSP na swoim terenie. W 2001 r. zaowocowało to wyborem na prezesa Zarządu Oddziału Powiatowego Związku OSP RP w Wysokiem Mazowieckiem. Mogę zatem powiedzieć, że dość dobrze znam obie formacje. Służba w PSP, szczególnie w takich regionach, jak Podlasie, gdzie poza Białymstokiem jednostki ratowniczo-gaśnicze PSP oddalone są od siebie nawet o kilkadziesiąt kilometrów, wymaga ciągłej współpracy z OSP w zakresie ćwiczeń, szkoleń, zawodów sportowo-pożarniczych, wyposażania w odpowiedni sprzęt ratowniczy. Jest to niezbędne ze względu na konieczność stworzenia i utrzymania odpowiedniej sieci jednostek ochrony przeciwpożarowej, które będą udzielały skutecznej pomocy lokalnej społeczności, w możliwie krótkim czasie. Myślę, że największą wartością płynącą z faktu, że jestem strażakiem i PSP, i OSP, są partnerskie relacje między strażakami obu służb na terenie powiatu wysokomazowieckiego oraz zaufanie, jakim mnie obdarzyli druhowie ochotnicy, wybierając mnie przez wiele kadencji do władz powiatowych i wojewódzkich związku OSP RP. Mam nadzieję, że te dobre doświadczenia z powiatu uda mi się przenieść na obszar województwa podlaskiego.

Minęły dwa lata od zmiany zasad rozdziału środków z tzw. dotacji MSWiA. Jak ocenia pan te zmiany z perspektywy swojego doświadczenia?

Według mnie zmiana zasad przyczyniła się do większej integracji jednostek OSP z komendami miejskimi/powiatowymi PSP. Druhowie mogą skonsultować swoje plany zakupowe co do danego samochodu czy innego sprzętu ratowniczego ze strażakami JRG, podpytać, jak w praktyce sprawdza się dane urządzenie, jakie najlepiej wybrać. Prezesi oddziałów wojewódzkich i powiatowych związku OSP RP mogą zaś brać czynny udział w rozdziale kwot dotacji na poszczególne powiaty i jednostki OSP. Ważna jest także transparentność rozdziału środków na poszczególne powiaty i jednostki OSP. Dużym organizacyjnym udogodnieniem jest fakt, że zainteresowani uzyskaniem dotacji nie muszą już jechać kilkadziesiąt kilometrów do biur oddziałów wojewódzkich związku, bo mogą złożyć wniosek o dotację w pobliskiej komendzie powiatowej PSP. Zauważmy też, że wzrosła kwota środków przeznaczonych dla jednostek OSP. W moim województwie w 2017 r. otrzymaliśmy 1 mln 920 tys. zł, podczas gdy w 2015 r. była to kwota ok. 1 mln 420 tys. zł. Nastąpił więc ponad 30% wzrost. A ostatnio pojawiła się informacja o kolejnych środkach finansowych, w wysokości 100 mln zł, przekazanych przez rząd z funduszu Ministerstwa Sprawiedliwości do samorządów dla jednostek OSP na sprzęt ratowniczy. Tak więc z perspektywy jednostek OSP zmiany należy ocenić bardzo pozytywnie, przede wszystkim ze względu na zwiększone nakłady na OSP.

Jak pan postrzega nowy rozdział środków z tytułu obowiązkowego ubezpieczenia od ognia. Co prawda zmiana weszła w życie dopiero w lipcu 2017 r, więc lwia część tej sumy, tj. około 17 mln 686 tys. zł, trafiła według starych zasad do Zarządu Głównego ZOSP RP – rzecz nie tyle jednak w konkretnych sumach, co w zasadach.

To komendant główny PSP jest odpowiedzialny za funkcjonowanie całego systemu ratowniczo-gaśniczego i dlatego moim zdaniem środki pochodzące z tego źródła powinny być kierowane w te obszary ochrony przeciwpożarowej, które wymagają największego dofinansowania. Oczywiście będzie to zależało od specyfiki poszczególnych województw. Przykładowo w województwie podlaskim mimo wielu starań i składania wniosków podczas udziału w konsultacjach zarówno przez przedstawicieli PSP, jak i OSP nie stworzono możliwości ubiegania się o dofinansowanie zakupów pojazdów ratowniczych dla straży pożarnej w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na lata 2014-2020, jak to miało miejsce w innych województwach. Dlatego uważam, że

właśnie komendant główny PSP, mając pełną informację, będzie miał możliwość przekazania środków finansowych w te obszary systemu, które wymagają wsparcia w poszczególnych województwach, tak by system funkcjonował na podobnym poziomie w całym kraju.

PSP i OSP działają na zasadach partnerstwa. We wspólnym celu, wzajemnie się uzupełniając, z zachowaniem swej specyfiki. Czy ta relacja powinna ulec zmianie?

Działalność naszych organizacji wymaga partnerstwa i tak też jest. Przecież wspólnie prowadzimy akcje ratownicze (na Podlasiu OSP uczestniczą w ponad połowie wszystkich działań), realizujemy wspólne ćwiczenia, organizujemy zawody różnych szczebli dla ochotniczych straży pożarnych i młodzieżowych drużyn pożarniczych, turnieje wiedzy pożarniczej i razem uczestniczymy w różnego rodzaju akcjach społecznych popularyzujących bezpieczeństwo pożarowe, takich jak „Kręci mnie bezpieczeństwo", „Czad i ogień. Zgaś ryzyko", czy też akcjach honorowego krwiodawstwa. Tak więc kwestie zapobiegania pożarom czy propagowania bezpiecznego zachowania wśród lokalnej społeczności są realizowane także przez OSP. Zapewne nie w takim wymiarze, jak to czyni PSP, ale myślę, że wspólnymi siłami można to poprawić.

Co do kwestii uzawodowienia ochotników, to myślę, że w dłuższej perspektywie będzie to konieczne chociażby w pewnej części. Głównie ze względu na konieczność ograniczenia migracji młodych, wyszkolonych druhów z mniejszych miejscowości do miast w poszukiwaniu pracy.

Czy OSP poradzą sobie z tym właśnie problemem? Podobno wiele jednostek OSP nie jest w stanie wyjechać do zdarzeń z uwagi na brak druhów, którzy pracują w innych miejscowościach.

W pierwszej kolejności odnosę się do kwestii niewyjeżdżania do zdarzeń przez jednostki OSP. W województwie podlaskim same tylko OSP włączone do KSRG brały udział w około 6 tys. akcji. Problem niewyjeżdżania do zdarzeń dotyczy niespełna procenta wszystkich zdarzeń, w których uczestniczyły jednostki OSP. Niemniej jednak sytuacja ta może się pogarszać właśnie z powodu migracji młodych ludzi do dużych miast, gdzie podejmują studia lub pracę. Prawdopodobnie nie wszystkie jednostki OSP będą w stanie poradzić sobie z tym problemem. Wydaje mi się, że potrzebne staną się rozwiązania systemowe, na przykład takie, jak wsparcie pracodawców zatrudniających czynnych członków OSP, którzy będą umożliwiali udział druhów w działaniach ratowniczych, szkoleniach i ćwiczeniach w godzinach wykonywania obowiązków pracowniczych. Trzeba też trafiać do świadomości przedsiębiorców z komunikatem, że zatrudnienie wyszkolonego strażaka może przynieść korzyści dla samego zakładu pracy pod względem bezpieczeństwa pożarowego. Takie działanie może stworzyć miejsce pracy dla młodych, przeszkolonych druhów i pozwoli zatrzymać ich w małych miejscowościach.

Jeśli miałby pan wskazać, jaki obszar działalności OSP jest najbardziej problematyczny, np. wymagający dofinansowania, to co by to było?

Wiele obszarów działalności OSP wymaga dofinansowania. Oczywiście jest to uzależnione od wielu czynników, np. wspomnianej możliwości skorzystania z funduszy regionalnych programów operacyjnych, zasobności samorządów gminnych, rozlokowania sieci jednostek OSP czy też ich aktywności. Wszędzie tam potrzebny jest zastrzyk finansowy, choć pewnie w różnych regionach w różnym stopniu. Jednak stałą bolączką, z którą borykają się jednostki OSP, jest wyposażenie osobiste ratowników, w tym ubrania specjalne. Wiele jednostek OSP spoza KSRG nie jest wyposażonych w sposób wystarczający do obsadzenia posiadanych pojazdów ratowniczych. Największy deficyt dotyczy, jak już wspomniałem, ubrań specjalnych. Często bowiem druhowie dysponują jedynie starymi, mało ergonomicznymi i przesiąkającymi ubraniami. To wszystko z powodu kilkunastoletniego czasu użytkowania i często braku możliwości ich odpowiedniej konserwacji – prania i czyszczenia.

Czyli wymagają po prostu wymiany na nowe?

Zdecydowanie, zwłaszcza że te nowoczesne mają lepsze parametry. Chodzi przecież nie tylko o komfort pracy, lecz także o bezpieczeństwo. Druhowie zwracają również uwagę na brak możliwości dofinansowania ubrań koszarowych, które są przez nich wykorzystywane nie tylko jako odzież wewnętrzna pod ubrania specjalne podczas akcji ratowniczych, lecz także podczas szkoleń i zbiórek w strażnicach, zawodów sportowo-pożarniczych oraz prowadzenia działalności prewencyjnej.

Komendant główny uważa, że jednostki OSP powinny być częściej wizytowane, również w formie zwykłych, krótkich odwiedzin przez komendantów powiatowych/miejskich PSP. Czy druhowie też widzą taką potrzebę?

Nie podlega dyskusji, że kontakt pomiędzy naszymi formacjami powinien być ciągły. Od lat funkcjonują inspekcje gotowości bojowej w jednostkach w KSRG oraz wizytacje operacyjne jednostek typu S. Standardem na moim terenie do tej pory był także udział komendanta powiatowego PSP (bądź wyznaczonego oficera) we wszystkich zebraniach sprawozdawczych (wyborczych) OSP w KSRG oraz w zebraniach innych jednostek na ich zaproszenie. Na pewno dla wielu OSP, szczególnie tych spoza KSRG, wizyta komendanta miejskiego/powiatowego PSP czy też wyznaczonego oficera ma szczególną wartość. Dlatego podzielam pogląd komendanta głównego PSP, że nasza współpraca powinna być poszerzona o doraźne, problemowe wizyty, wynikające z potrzeb.

Komendant główny PSP wielokrotnie wypowiadał się na temat tego, czego oczekuje od strażaków ochotników i jak chce ich wspierać. A czego oczekują ochotnicy od komendanta?

Jakie są oczekiwania OSP? Zapewne różne, w zależności od regionu kraju. Jednak myślę, że problemy nurtujące OSP, o których wspominałem wcześniej, są kluczowe i to właśnie wsparcia komendanta głównego PSP przy ich rozwiązywaniu oczekują ochotnicy. Nastawa mi się jeszcze jedna sprawa, zgłaszana głównie przez OSP spoza KSRG. Otóż duży problemem dla ochotników jest czas trwania szkoleń, a w szczególności szkolenia podstawowego. Wiemy, że do omówienia pozostaje wiele zagadnień, jednak znalezienie czasu na odbycie szkolenia podstawowego strażaka, na które trzeba wygospodarować 126 godz., czyli około 15-16 dni, jest bardzo trudne, a często wręcz niemożliwe dla osób pracujących, prowadzących własną działalność gospodarczą czy rolników. Dlatego myślę, że ta kwestia będzie bardzo istotna, aby utrzymać odpowiednią sieć jednostek OSP, zawsze gotowych do niesienia profesjonalnej pomocy lokalnej społeczności w razie zaistnienia takiej potrzeby.

rozmawiała Katarzyna Zamorowska